

Szwedzi cenią polskich lekarzy

# Zdrowa konkurencja

Korespondencja własna



**Szwecja**

**Niedawno w polskich mediach pojawiła się informacja, że polski lekarz ginekolog pracujący w Szwecji zwyciężył w głosowaniu przeprowadzonym przez największy szwedzki portal dla pacjentów Doktorsguiden.se na najlepszego lekarza Szwecji.**

Trudno natomiast było znaleźć informację, że mniej więcej w tym samym czasie, gdy pochodzący z Łodzi dr Adam Szelaąg – bo tak nazywa się najlepszy ginekolog pracujący w Szwecji – zdobywał swój laur, w programie 1. szwedzkiej telewizji pojawiła się informacja o innej naszej rodaczce, Renacie Nowak-Edin, która – prowadząc klinikę dentystyczną – doprowadziła do zniszczenia całego uzębienia jednej ze swoich pacjentek.

Jak widać, lubimy się chwalić. Z przyznaniem do porażki jest już gorzej. Na szczęście pani Renata to

**jednak wyjątek.**

Na ogół polscy lekarze, a ocenia się, że w tej chwili w Szwecji jest ich ok. 500 i stanowią największą grupę narodowościową lekarzy spoza Skandynawii, ciesząc się wśród pacjentów dobrą opinią.

Wysoko oceniany jest także poziom kształcenia medyków w Polsce. Dość powiedzieć, że na polskich uczelniach medycznych studiuje obecnie około 600 studentów ze Szwecji. I nie są oni pierwszymi szwedzkimi studentami w Polsce. Według oficjalnych danych (socialstyrelsen/NPS databas), w latach 1994-2007 prawo wykonywania zawodu lekarza w Szwecji uzyskało 465 osób, którzy wykształcenie medyczne zdobywali w Polsce. W roku 2008 takich osób było 112. Erik Ericsson-Ahl, Szwed studiujący w Polsce, na pytanie reportera szwedzkiej telewizji: Czy studia medyczne w Polsce są warte 500 tys. skr (około 200 tys. zł) odpowiedział bez wahania: – *Tak, ta suma to jest dobra inwestycja w moją przyszłość.* Faktem jest jednak, że na szwedzkich wydziałach medycznych limity przyjęć są mocno ograniczone. I tak w Karolinska Instytut o miejsce w 2009 roku starało się ponad 5 tys. osób, przyjęto zaś... 153. Jednocześnie, według ostatnich prognoz tutejszego związku lekarzy w szwedzkiej służbie zdrowia w 2020 roku będzie brakowało około

6 tys. lekarzy. Zresztą ze względu na rozbudowany system opieki społecznej w Szwecji chyba zawsze brakowało lekarzy, z czym Szwedzi próbują sobie radzić w różny sposób. Jednym z nich jest właśnie „import” lekarzy z zagranicy.

Nabór lekarzy z Polski zaczął się na przełomie lat 80. i 90., kiedy wraz ze zmianą ustroju zwiększyły się możliwości wyjazdów przedstawicieli polskiej służby zdrowia do pracy za granicą. Ale największa fala przyjazdów nastąpiła po przystąpieniu Polski do UE. Zwłaszcza że Szwecja była tym krajem Unii, który jako jeden z pierwszych stworzył dla Polaków swój rynek pracy.

W organizowaniu przyjazdów polskich medyków były i są głównie zain-

wydłużonym czasem pracy. W City Dental przyjmuje się pacjentów przez 7 dni w tygodniu, a lekarze pracują na dwie zmiany po sześć godzin. O ile taki system pracy zyskał uznanie w oczach pacjentów, to szwedzcy lekarze uznali to za nieuczciwą konkurencję. Przyznaje to bez ogródek w rozmowie ze mną Matias Santesson, założyciel i właściciel kliniki. Zarzuty, jakie pojawiały się w mediach wobec kliniki, były rzeczywiście absurdalne. Szwedzcy lekarze zarzucali Santessonowi m.in. to, że... za mało płaci pracującym w klinice lekarzom. W dziennikach szwedzkich pojawiły się artykuły o kolejkach oczekujących i bałaganie przy rejestracji pacjentów. Polskich dentystów oskarżano o naruszanie szwedzkich standardów w le-



Rys. Paweł Wakuła

teresowane władze lokalne, w których gestii leży zapewnienie opieki zdrowotnej obywatelom. Dobrym przykładem jest tu działająca od 10 lat firma Kalmena Rek AB, w której 50% udziałów do końca 2009 roku miało miasto Kalmar. Nie wiedzieć czemu w połowie grudnia ub.r. pojawiła się w polskich mediach informacja, jakoby firma zaprzestała działalności z powodu braku chętnych do wyjazdu, ale – jak zapewnił mnie dyrektor firmy Aza Brennannder – jest to wiadomość nieprawdziwa. Firma działa i nadal prowadzi rekrutację polskich lekarzy do pracy w Szwecji, choć rzeczywiście odczuwalny jest spadek zainteresowania pracą.

Zanim Adam Szelaąg został najlepszym – w ocenie pacjentek – ginekologiem Szwecji, o polskich lekarzach zrobiło się głośno około 2005 roku, kiedy w Sztokholmie otwarto klinikę dentystyczną City Dental, w której zatrudnienie znaleźli głównie lekarze z Polski. Klinika od początku przyciągnęła klientów przede wszystkim niższymi niż gdzie indziej cenami oraz

czasowe kontrole szwedzkiego ministerstwa zdrowia nie potwierdziły tych zarzutów. Z zarzutami nie zgadzają się też pacjenci. Jak twierdzi Santesson, według ankiety przeprowadzonej wśród pacjentów City Dental, aż 95% z nich jest zadowolonych z wykonanej usługi. Obecnie klinika zatrudnia 35 lekarzy, z czego 13 z nich to Polacy. Polacy mają również swoje gabinety w Polsce, pracują na przemian jeden miesiąc w Polsce i jeden w Szwecji. Trzech z nich postanowiło na stałe przenieść się do Szwecji. Pacjentom nie przeszkadza to, że zatrudnieni w klinice lekarze cudzoziemcy z reguły nie znają szwedzkiego. Większość pacjentów zna angielski, a poza tym na miejscu pracują również szwedzkie pielęgniarki, które służą pomocą w przypadku trudności

**w porozumieniu z klientem.**

Faktem jest, że polscy lekarze raczej nie uczą się szwedzkiego. Wynika to chyba z tego, że zdecydowana większość z nich traktuje pracę

w Skandynawii jako pracę o charakterze sezonowym. Także oferujący Polakom zatrudnienie nie wymagają od nich znajomości szwedzkiego. Wystarczy znajomość angielskiego, którym szwedzcy przedstawiciele środowiska medycznego posługują się biegle. Choć czasami nieznanomość szwedzkiego może budzić lekką irytację. Opowiadano mi o przypadku polskiego anestezjologa asystującego przy operacji, że lekarz dokonujący zabiegu dopiero w trakcie operacji zrozumiał, że anestezjolog nic a nic nie rozumie z tego, co się do niego mówi po szwedzku.

Polacy nie garną się też do tutejszych związków zawodowych. Zresztą dotyczy to również przedstawicieli innych nacji. Według przedstawiciela szwedzkiego związku lekarzy, cudzoziemcy są nieufni wobec związków zawodowych. Można się domyślać, że ta nieufność wynika z różnic kulturowych.

W Szwecji pozycja związków jest bardzo silna, znacznie silniejsza niż w krajach dawnego bloku wschodniego. Poza tym na pracę poza granicami Polski decydują się z reguły osoby bardziej zaradne, które nie odczuwają potrzeby pozyskiwania dodatkowej opieki ze strony związków. Trzeba też pamiętać, że przyjeżdżający do pracy lekarze

**uzyskują dużą pomoc**

od swego szwedzkiego pracodawcy. Pomaga on im np. w znalezieniu mieszkania.

Jednak obraz byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć, że istnieje wśród niewielkiej części Szwedów doza niechęci, czy raczej braku zaufania do cudzoziemców, w tym polskich lekarzy. Znajoma zaniósła do swojej firmy, znanej sztokholmskiej piekarni, zwolnienie lekarskie wystawione przez lekarza o polsko brzmiącym nazwisku. Trzeba dodać, że jest to lekarz, który mieszka w Szwecji od 17. roku życia. Jakież było jej zdumienie, gdy szef zaczął głośno i w niewybredny sposób kwestionować zwolnienie, wyrażając w ten sposób swój brak zaufania do lekarzy niebędących Szwedami. Koleżanka opinie szefa nagrała na dyktafon i obecnie lekarz zastanawia się nad skierowaniem sprawy do rzecznika ds. walki z dyskryminacją imigrantów.

Obecność lekarzy z Polski budzi wśród części szwedzkiego środowiska medycznego pewną niechęć, ale jest to spowodowane chyba głównie tym, że na rynku usług medycznych pojawiła się konkurencja. Jednak, jak pokazuje przykład dr. Szelaęga czy kliniki City Dental, taka konkurencja tylko wychodzi na zdrowie pacjentom. Przynajmniej szwedzkiem.

**ALDONA ERIKSSON**  
Sztokholm